Cena numeru 10 groszy

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.
W wypadkach nieprzewidzianych, spowodowanych siłą wyższą, (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str, 6-łam. 15 gr, na str. 3-łam. 50 gr, ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P.K.O. Nr. 145266.
Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drwęcą.

Rok I. | **Nowemiasto n. Drwęcą, czwartek 16 sierpnia 1934 r.** | **Nr. 7.**

W rocznicę chwały oręża polskiego

Zmartwychwstałej dzięki żołnierskiemu bagnetowi Polsce, nie było danem u wrót swej niepodległości zacząć żyć pracowitem i budującem życiem pokoju, ani mieczów zamienić na lemiesze. Światowa burza umilkła tylko pozornie, nową czerwoną falą wzbierając na wschodzie, groziła odrodzonemu Państwu. Europa stanęła pod grozą wschodniej nawały, przeciw której niespodziewaną tamą wyrosło nowopowstałe Państwo. Trzeba było widocznie, żeby, ta nowa Polska już od pierwszych dni swego bytu, podjęła swą historyczną misję „przedmurza Europy".

Już w lutym 1919 r. stanęły czerwone szeregi u progu ziem Polskich, gotowe do marszu na zachód. Na rozkaz Wodza szczupłe, źle uzbrojone i 4-letnią wojną sterane dywizje polskie zajmują szybkim marszem opuszczone przez Niemców miasta graniczne. Przeciw frontowi wyrósł front, przeciw dziczy — garstka żołnierzy, rzucona na nowy bój niezłomną wolą ukochanego Wodza. Poczęła się nowa epopea polskiego oręża, długie miesiące zmagań bohaterskich, których koroną miał być niedaleki bój o Warszawę.

Z początkiem sierpnia 1920 r. przekroczyli bolszewicy Bug. Widmo klęski zamajaczyło u bram Warszawy. Ostateczna klęska zdawała się być blizką i nieuchronną.

Niebezpieczeństwo otwarło jednak oczy polskiemu społeczeństwu. Na zew Rady Obrony Państwa młodzież wstępuje tłumnie w Kadry ochotnicze. Siły polskie rosną. Rośnie i duch. Wódz w odezwie do armji odwołuje się do honoru żołnierza i najwyższego obowiązku. „Każdy żołnierz, oficer, czy szeregowy, dać w chwili tej musi z siebie największe, na jakie go stać dla Ojczyzny, poświęcenie i męstwo — jeśli nie chce, by nad imieniem jego miast sławy i błogosławieństwa — hańba i przekleństwo całych pokoleń zawisło".

Teraz idzie tylko o plan akcji. Ostateczną i jakże ważką, bo decydującą o losach Polski decyzję. Francuski plan, którego przeciwnikiem był Józef Piłsudski, przewidywał powtórzenie operacji z nad Marny. Polegał on na wycofaniu armji Polskiej na linji Wisły i Sanu, oraz na rozpoczęciu przeciwuderzenia lewem skrzydłem na północ od Warszawy. W razie zwycięstwa, bolszewicy mogliby się jednak wycofać spokojnie na wschód, niszcząc i plądrując podrodze wydaną im w ręce połowę kraju. Plan ten nie spełniał również zasadniczego warunku, nie oparł się mianowicie na znajomości ducha polskiego żołnierza.

W nocy z dnia 5 na 6 sierpnia wypracował zatem Piłsudski nowy plan, który w dziejach wojen XX wieku postawił polski genjusz wojskowy w rzędzie najwyższych.

Jakaż była to myśl, która stała się źródłem i fundamentem zwycięstwa? Myśl prosta, a jednak tak śmiała i pełna polotu, że wryła się krwawemi z głoskami w księgę sztuki wojennej, stała się przedmiotem studjów i rozważań w najwyższych uczelniach co najtęższych armij świata.

Przerwać toczącą się bitwę obronną nad Bugiem. Odskoczyć szybko w tył. Stanąć twardo na nowej linji obronnej nad Wisłą i na przedmieściu Warszawy i dalej ku północy, aż po granicę Prus Wschodnich. Tam powstrzymać od czoła nacierając armje rosyjskie, związać je zużyć, zadać im krwawe straty. A wówczas rzucić gwałtownie, znienacka na ich flankę i tyły z południa wprost na północ własne armje, zebrane w tym celu w głębokiej tajemnicy poza przesłoną Wieprza. W celu skupienia zaś do tej walnej rozprawy między Wisłą a Wieprzem co najmniej sił, ściągnąć je czasowo z frontu południowego, zostawiając tam tylko to, co jest niezbędne dla osłony tyłów grupy manewrowej z nad Wieprza, jako też dla opóźnienia naporu armij bolszewickich na Lwów.

Ileż jednak ryzyka krył w sobie ten prosty, a przez to genjalny plan! Czy oddziały znużone długotrwałym odwrotem i nadszarpnięte w swych siłach moralnych zdołają zająć na czas stanowiska odpowiadające ich przyszłym zadaniom?

Czy zdoła się przerzucić na czas nad Wieprz dywizje z południa? Czy siły obarczone zadan. czołowego powstrzymania nieprzyjaciela wytrwają przez czas potrzebny do zebrania i doprowadzenia do zdolności bojowej grupy uderzeniowej? Czy karna armja Budiennego na południu nie zagrozi tyłom grupy uderzeniowej?

Role zostały rozdane. Armja Hallera zajęła front od Dęblina ku północy. Skrzydłem południowo-wschodniem zawładnął gen. Dowbór Muśnicki. Jako główny element operacyjny, mający za zadanie natrzeć flankowo od południa na lewe skrzydło nieprzyjacielskie wyznaczył Piłsudski grupie manewrowej z nad Wieprza, składającej się z 5-ciu dywizyj piechoty i brygady kawalerji. Dowództwo nad tą grupą objął osobiście.

Bitwa pod Warszawą rozgorzała 13 sierpnia. Ośrodkiem zażartego boju stał się Radzymin, wydzierany z rąk do rąk aż do dnia 15 sierpnia kiedy ostatecznie znalazł się w posiadaniu obrońców. 16 sierpnia o świcie rozpoczyna się uderzenie grupy Piłsudskiego w kierunku na północ. W niepohamowanym marszu grupa posuwa się naprzód, rozbijając po drodze siły bolszewickie, by już 17-go zająć Mińsk. Bolszewicy przerażeni niespodziewaną inicjatywą polską, rozpoczynają odwrót, który zamienia się w pogrom. Z 200.000-cznej bolszewickiej armji Tuchaczewskiego została zaledwie jedna czwarta, niezdolna, do boju, owładnięta myślą ucieczki za wszelką cenę.

Oręż polski, przeszedłszy zwycięską próbę sierpieniowych dni pod Warszawą, w ciągu 2 miesięcznego pochodu na wschód, wyznaczył granicę Polski, zadokumentowaną październikowym rozejmem w Rydze.

Do dziś t. zw. „obóz narodowy" nazywa sierpieniowe zwycięstwo z 1920 r. „Cudem nad Wisłą". Miano niewątpliwie piękne i poetyckie, wyszło jednak z intencji odebrania nietyle wojsku ile jego Wodzowi zasługi tego wiekopomnego czynu. Ale Naród, który na zew Naczelnika wysłał w szare szeregi najprzedniejszy kwiat swojej młodzieży, wie jaką wdzięczność i cześć zachować dla Tego, który wybawił Ojczyznę.

Walki na pomorskim odcinku
w sierpniu 1920 roku.

Najbardziej ku północy wysunięte lewe skrzydło naszego frontu w ostatnich dniach lipca 1920 r. tworzyły oddziały Straży Granicznej, złączone w grupę pułk. Obuch-Woszczatyńskiego. Grupa ta, znalazłszy się w odosobnieniu i zmuszona do prowadzenia samodzielnej walki z nacierającą 12-ą sow. dywizją strzelców i oddziałami 3-go sow. konnego korpusu, nie podołała swemu zadaniu i po szeregu niepomyślnych walk ostatecznie była rozbita przez nieprzyjaciela pod Gruduskiem (na wschód od Mławy) dnia 11. sierpnia 1920 r.

Dowódca Okręgu Gen. Pomorze, powiadomiony o niepowodzeniach pułk. Obuch-Woszczatyńskiego, zorganizował dla obrony Pomorza nową grupę, złożoną z 3-go pułku straży granicznej, bataljonu ochotniczego 265, p. p. komp. szturmowej por. Szramka, oraz 2 baterji 16 art. polowej. Na czele grupy stanął dowódca 3-go p. straży granicznej pułk. Habich. Grupa otrzymała nazwę „Działdowo".

Pierwszem zadaniem pułk. Habicha była obrona kolei Warszawa - Gdańsk, na jej odcinku Mława-Działdowo. Wobec tego część grupy została wysunięta już 7-go sierpnia do Mławy. W tym czasie wojska nasze wykonywały już nakazane przez Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego przegrupowanie do bitwy warszawskiej i odchodziły z bojem z Ostrołęki w kierunku Modlina, odsłaniając nieprzyjacielowi drogę na Dolną Wisłę. Między załogą Mławy, a formującą się dopiero w obszarze Modlina 5-tą armją Polską, powstała luka kilkunasto-kilometrowa, w którą wtargnęła kawalerja sow. i zajęła Ciechanów. W ten sposób grupa Działdowo znalazła się w zupełnem osamotnieniu i do ostatnich dni swego istnienia zmuszona była walczyć samodzielnie.

Dnia 9-go sierpnia kawalerja sowiecka uderzyła na Mławę od wschodu i wieczorem wtargnęła do miasta, lecz w nocy przeciwnatarcie polskie odrzuciło ją na wschód. Dnia 10-go sierpnia natarcia sowieckie ponowiły się, przyczem udział w nich wziął cały 3-i konny korpus Gaja. Po krwawej walce, trwającej do południa, oddziały polskie były zmuszone do opuszczenia miasta i wycofania się w kierunku płnc.-wsch. na linję rzeki Mławki, gdzie jednak nie broniły się ze względu na nieodpowiednie warunki terenowe.

Dnia 11-go sierpnia grupa płk. Habicha skoncentrowała się w Działdowie i zorganizowała pozycję obronną nad rzeką Działdówką, dolina której szeroka i bagnista stwarzała bardzo dogodne warunki obrony. Lewe skrzydło pozycji opierało się o granicę Prus Wschodnich i wskutek tego zdawałoby się było zabezpieczone należycie. Dla osłony prawego, niezabezpieczonego skrzydła wysłał pułk. Habich silny oddział z karabinami maszynowemi do Zielunia i Żuromina. Na wschodni brzeg rzeki Działdówki wysunięte zostały stosunkowo silne oddziały ubezpieczające. Przygotowania do obrony trwały do wieczora dnia 12. sierpnia.

Dnia 13-go sierpnia od wczesnego ranka, zaczęło się natarcie nieprzyjacielskiej 12 dywizji strzelców, która posunęła się w ślad za grupą płk. Habicha i uderzała jedną brygadą wprost na Działdowo, drugą brygadą obchodziła miasto od południa, a trzecią brygadę trzymała w odwodzie w Mławie. Siły sowieckie były ponadto wzmocnione przez ochotników Niemców, którzy zwartemi oddziałami, dowodzonemi przez oficerów niemieckich, przekraczali granicę państwa i brali czynny udział w walce.

Ludność niemiecka jawnie manifestowała wrogie uczucia dla Polaków, dostarczając bolszewikom przewodników, udzielając im wiadomości o ugrupowaniu i siłach polskich, wskazując budynki w Działdowie, zajęte przez polskie władze wojskowe i cywilne.

Do godziny 16-tej jednak wszystkie ataki bolszewickie były odparte z dużemi stratami. Nieprzyjaciel nigdzie nie zdołał przekroczyć Działdówki. Wobec tego dowódca brygady sowieckiej wszedł w porozumienie z władzami niemieckiemi, które pozwoliły mu na przemarsz przez terytorjum Prus Wschodnich. Jeden pułk piechoty sowieckiej przeprawił się przez Działdówkę przy miasteczku Purgałki, leżącem poza sferą ognia i obserwacji polskiej, — przeszedł do leżącej za niemiecką granicą wsi Czarnowo i znienacka uderzył na skrzydło i tyły broniących się oddziałów polskich. W tym samym czasie druga brygada sowiecka obchodzić zaczęła południowe skrzydło pozycyj działdowskich, zmuszając całą grupę do pośpiesznego odwrotu na Lidzbark i Nowe-Miasto Odwrót ten odbywał się w bardzo ciężkich warunkach i spowodował duże straty z naszej strony. Grupa „Działdowo" rozproszyła się i na dłuższy okres czasu nie była zdolna stawiać nieprzyjacielowi poważniejszego oporu. Nieprzyjaciel z łatwością zajął dnia 14-go sierpnia Lidzbark i dnia 15-go sierpnia Brodnicę, zamierzając w dalszym ciągu uderzyć na Jabłonowo i Grudziądz.

Groźba wtargnięcia bolszewików na Pomorze zmusiła do szybkiego zorganizowania nowej grupy operacyjnej, dostatecznie silnej do przeciwdziałania zamiarom przeciwnika i zdolnej do pobicia go. To też 16-go sierpnia w dniu, kiedy

Wódz Naczelny rozpoczął już rozstrzygającą ofenzywę, przewiezione zostały koleją do Jabłonowa trzy bataljony ochotnicze, sformowane w Poznańskiem, dwie baterję artylerji polowej i pociąg pancerny „Wilk". Ściągnięto również 215 p. uł. ochotn. rotmistrza Mielżyńskiego, który w tym czasie osłaniał linję rzeki Drwęcy. Na czele tej nowej grupy stanął pułk. Aleksandrowicz. Zadaniem jego było uderzyć na Brodnicę, zdobyć ją i rozbić 12 dywizję strz. sow., posunąć się następnie w kierunku Działdowa i Mławy w celu połączenia się z oddziałami 5-tej armji polskiej, zwycięzko nacierającej w tym czasie na Ciechanów i Mławę od południa.

Dnia 17 sierpnia rano grupa płk. Aleksandrowicza rozpoczęła natarcie, posuwając się dwiema kolumnami wzdłuż szosy Jabłonowo-Brodnica i linji kolejowej, bieżącej na północ do szosy.

Natarcie polskie zaskoczyło nieprzyjaciela, który zamierzał tego dnia rozpocząć dalszy ruch w kierunku Jabłonowa. Uporczywy bój zawrzał na całym froncie grupy płk. Aleksandrowicza. Ochotnicze bataljony poznańskie wchodziły do walki, mimo to szybko oswoiły się z ogniem karabinów maszynowych i artylerji sowieckiej i nacierały na wroga z niezwykłą brawurą. Opór bolszewików był bardzo silny. Do walki weszły wszystkie trzy brygady 12 dyw. strz. sow., które raz po raz rzucały się do przeciwnatarć, a zmuszone do odwrotu, broniły się zawzięcie na każdem pasmie wzgórz, w każdym lesie i wsi. Jednak dobrze pomyślany i zręcznie wprowadzony w życie manewr na oba skrzydła sowieckie zmusił już w krótce nieprzyjaciela do zdecydowanego odwrotu, a impet, z jakim bataljony poznańskie szły do natarcia, zmienił ten jego odwrót w bezwładną ucieczkę. O godzinie 20-tej Brodnica była zajęta przez grupę pułk. Aleksandrowicza, a 12 dywizja strz. sow. odrzucona i rozdzielona na kilka części, uciekała na północ ku granicy Prus Wschodnich i na wschód w kierunku Lidzbarka, pozostawiwszy w naszych rękach prawie wszystkie tabory, część artylerji kilkanaście karabinów maszynowych i około 400 jeńców.

Następnego dnia o świcie rozpoczął płk. Aleksandrowicz pościg, dochodząc wieczorem do Lidzbarka. Dopędzony tu nieprzyjaciel nie stawiał już oporu i pośpiesznie wycofywał się na wschód.

W następnych dniach zdobyte zostało przez grupę płk. Aleksandrowicza Działdowo i nastąpiło połączenie z oddziałami 5-tej Armji Polskiej w Mławie. Dalsze działania grupy ograniczyły się do likwidowania licznych oddziałów bolszewickich, które nie zdołały umknąć na wschód i dążyły ku granicy Prus Wschodnich, pragnąc u Niemców znaleźć schronienie.

W ten sposób została udaremniona akcja sowiecka, zmierzająca do zajęcia i odcięcia Polski od jedynego połączenia z Europą Zachodnią. Mały w swych rozmiarach bój brodnicki, znamienny był jednak dlatego, iż świadczył o tężyźnie ducha polskiego żołnierza, świadczył o tem, że chęć walki i wola zwycięstwa nie wygasły w naszym narodzie i, że można nas pobić, lecz nie można zniszczyć.

Zdanie wypowiedziane przez Naczelnego Wodza: „Zwyciężyć i spocząć na laurach — jest klęską być zwyciężonym i nie upaść — jest zwycięstwem", — znalazło tu całkowite potwierdzenie.

Aresztowania w Niemczech.

Wsród austrjackich hitlerowców dokonano aresztowań na terenie całych Niemiec. Według pogłosek aresztowano Hofera, Tramenfelda, dr. Wechtera i Habichta. Liczba aresztowanych sięga 80 osób.

Duch militaryzmu w Sowietach.

Moskwa. Jedna z sowieckich fabryk broni, wypuściła na rynek jako zabawkę dla dzieci, model małego karabinu maszynowego, nie różniącego się w szczegółach wykonania niczem od normalnego. Celem tej zabawki jest zapoznanie dzieci sowieckich z obsługą i działaniem karabinu maszynowego. Ta charakterystyczna dla naszych czasów zabawka dziecięcia, została wprowadzona w komunistycznym klubie dziecięcym.

Brak wody w Ameryce.

Nowy Jork. Wskutek posuchy, panującej nadal w Ameryce, położenie ludności poczyna stawać się coraz straszniejsze. O dotkliwości suszy dają nam wyobrażenia fakty ze Stanu Oklahoma, gdzie za wodę do chłodnicy samochodowej płaci się 30 centów, podczas gdy ta sama ilość benzyny kosztuje 17 centów.

Opinja gdańska o uregulowaniu stosunków gospodarczych z Polską.

Gdańsk, 12. 8. Wszystkie dzienniki gdańskie poświęcają całe kolumny omówieniu polsko-gdańskiego, porozumienia gospodarczego. Zaznaczają one, że umowy stanowią punkt zwrotny w polsko-gdańskich stosunkach gospodarczych.

Dzienniki stwierdzają, że wytyczne tego porozumienia zostały już zakreślone w rozmowach, które prezydent senatu Rauschning przeprowadził z Marszałkiem Piłsudskim oraz ministrem Beckiem. Dzienniki stwierdzają, że dla osiągnięcia porozumienia obydwie strony musiały dokonać pewnych ustępstw, a wiec Gdańsk przez rezygnację z przysługujących mu specjalnych kontyngentów — Polska przez przywrócenie wolnego obrotu towarowego oraz zniesienie kontroli poszczególnych firm. Zastrzeżenia strony polskiej przeciw przeprowadzonej przez senat gdański regulacji gdańskiego rynku artykułów żywnościowych zostały wycofane, gdyż rolnictwo polskie na tej regulacji jedynie zyskało, zdobywając w Gdańsku wyższe ceny za swe produkty.

Nie zostały jeszcze uregulowane sprawy dotyczące polskich premji eksportowych oraz handlu kompensacyjnego. W najbliższych dniach zostaną w tych sprawach podjęte dalsze rokowania.

Wszystkie umowy wchodzą w życie w dn. 1. września, z wyjątkiem umowy dotyczącej obrotu artykułami żywnościowemi, która uzyskuje moc obowiązującą już w dn. 10 sierpnia.

„Der Vorposten" w komentarzu podkreśla, że Gdańsk miał do wyboru dwie drogi; usamodzielnienie gospodarstwa lub szukanie kompromisu. Gdańsk wybrał drugą drogę i udowodnił, że obawy Europy. iż między Polską a Gdańskiem nie mogą powstać stosunki normalne, były bezpodstawne.

Polak marszałkiem Stanów Zjednoczonych.

W Detroit odbyła się niedawno niezwykła uroczystość zaprzysiężenia i objęcia urzędu marszałka Stanów Zjednoczonych na wschodni okręg stanu Michigan, którym został mianowany Polak, Jan Barć. Do funkcyj marszałka Stanów Zjednoczonych należy wypłacanie pensyj sędziom oraz innym urzędnikom, pracującym w departamencie sprawiedliwości. Ponieważ p. Barć zarządzać będzie olbrzymią kwotą pół miljona dolarów, musiał złożyć wymaganą przez prawo kaucję w sumie ćwierć miljona.

Bohaterski strzelec wyratował tonącą rodzinę.

Dubno, 11. 8. Członek Związku Strzeleckiego w Dubnie, Nowaczyk, wyratował tonącą rodzinę, złożoną z 3 osób. Bohaterski strzelec, jeden z pośród publiczności zebranej nad brzegami Ikwy, rzucił się na pomoc tonącym i po dłuższem zmaganiu się z falami wyratował wszystkich troje. Komenda Związku Strzeleckiego przedstawiła Nowaczyka do odznaczenia za ratowanie tonących.

Ku upamiętnieniu 2-go Zjazdu Polaków.

Warszawa. Pat. Celem upamiętnienia drugiego zjazdu Polaków z zagranicy w czasie garden party w ogrodzie sejmowym odbyła się uroczystość zasadzenia przez marszałka Senatu Raczkiewicza jako prezesa rady organizacyjnej Polaków z zagranicy dębu imienia polonji zagranicznej.

Oficjalne zaproszenie prem. Goemboesza do Polski.

Budapeszt. Poseł Rzeczypospolitej w Budapeszcie p. Łepkowski wręczył premjerowi węgierskiemu Gömböszowi oficjalne zaproszenie rządu polskiego do Warszawy. Premjer Gömbösz przyjął to zaproszenie i wyjedzie do stolicy Polski, jak to już „I. K. C." donosił we wrześniu. Dokładne szczegóły wizyty w Warszawie premjera węgierskiego opracowane są obecnie przez ministerstwo spraw zagr. obu państw.

Wykolejenie się pociągu pospiesznego.

Avignon. Pat. W niedzielę nad ranem wykoleił się pociąg pospieszny Genewa - Ventimiglja na zwrotnicy. W katastrofie zginęło 7 osób i 35 jest rannych. Szczątki rozbitych wagonów zatarasowały całkowicie dojazd pociągów do dworca w Avignonie. Wedle zeznań maszynisty pociągu, jechał on w chwili wypadku z przepisową szybkością 20 km. na godzinę, jednakże ze śledztwa zdaje się wynikać, że pociąg wykoleił się, jadąc z szybkością większą niż 40 km. na godzinę.

Katastrofa kolejowa w Berlinie.

Berlin. Pat. W niedzielę tuż obok dworca kolejowego w Halle wydarzyła się katastrofa kolejowa, pociągając za sobą wiele ofiar w ludziach. Przebieg tragicznego w skutkach wypadku był następujący: Pospieszny osobowy pociąg elektryczny odjechał z dworca z Halle z 15 minutowem opóźnieniem. W tejże chwili wjechał na dworzec pociąg osobowy z Lipska. Maszynista tego pociągu, zauważywszy widocznie, że jedzie na fałszywym torze, rozpoczął gwałtownie pociąg hamować. Mimo to w odległości około 1000 metrów od dworca najechał rozpędzony już pociąg elektryczny na pociąg lipski. Wskutek zderzenia dwa pierwsze wagony obu pociągów dosłownie wtłoczyły się w siebie. Lokomotywa pociągu lipskiego została doszczętnie zdruzgotana. Maszynista zabity na miejscu. Według dotychczasowych obliczeń, zabitych jest dwie osoby, ciężko rannych 17, lżej 143. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie szyn na przejeździe przez zwrotniczego.

Tajemnicze zatonięcie niemieckiego okrętu.

Sztokholm. Pat. Dziennik „Svenska Dagbladet" podaje sensacyjną pogłoskę o zatonięciu na północ od miasta Stubbenkammer na wyspie Rugji kontrterpedowca niemieckiego. Zatonięcie to miało zajść podczas manewrów morskich, jakie odbyły się tam przed paru tygodniami. Według dziennika, dwa statki ratownicze pracują już od dwóch tygodni nad wydobyciem wraka.

7

Za Ojca

Powieść. E. W. Pierce.

(Ciąg dalszy).

Pani Iredell starannie unikała tego, on zaś był pod urokiem Olimpji i spędzał całe dnie z piękną panną, jeżdżąc z nią konno lub słuchając jej śpiewu. Nie był jeszcze zakochany, ale już blizko tego.

Nadszedł wreszcie dzień polowania w Denes, niecierpliwie przez niego wyczekiwany. Pogoda zapowiadała się piękna, słońce wschodziło jasne ku wielkiej uciesze myśliwych. Herbert i Olimpja jedni z pierwszych stawili się w zamku, przyjęci przez gospodarza i dwie jego siostry, niemłode panny, które nigdy nie brały udziału w polowaniu. Powitały one Olimpję dość chłodno i znać było, że z obowiązku tylko są dla niej grzeczne. Sir Karol za to był nią wyłącznie zajęty i zasiadłszy obok niej przy śniadaniu, rozmawiał półgłosem, ku wielkiemu niezadowoleniu Herberta, który zaczął doznawać męczarni zazdrości.

Wszyscy już byli zebrani w zamkowym przedsionku, brakowało tylko towarzystwa z Dunning.

— Pani Phelps spóźnia się swoim zwyczajem — zauważył jeden z myśliwych.

— Sir Karol się niecierpliwi, ale nie dziwię mu się. Powiadają, że ma się żenić z Joanną Phelps — odrzekł drugi.

— Nie wiem czy to dojdzie do skutku. Piękna Olimpja zawróciła mu głowę.

— To tylko chwilowo. Panna Pierrepoint nie może się mierzyć z Joanną Phelps, która ma ogromny posag i pochodzi z dobrej rodziny, kiedy tymczasem piękna Olimpja...

— Cicho! przestrzegł tamten, wskazując oczyma na Herberta, który wysłuchał całej rozmowy.

— Siadajmy! — zawołał sir Karol — nie można dłużej czekać.

Sam pomógł Olimpji dosiąść ślicznej, rasowej klaczki, która stała spokojnie jak dziecko, dopóki jej pani nie zajęła miejsca na siodle. W tej chwili przyprowadzono pysznego kasztana, który wspinał się jak szalony i parskał niecierpliwie, wyrywając się z rąk masztalerza.

— Czy istotnie masz pan zamiar jechać na Slinksie? — zapytał sir Karol Herberta.

— Spróbuję. Wszak i pan na nim jeździsz.

— Dobrze, tylko niech pan pamięta, że to gonitwa. Jeżeli się stanie nieszczęście to ja umywam ręce od wszystkiego.

— Panie Iredell! — zawołała Olimpja — proszę pana, żebyś przez wzgląd na swoją matkę nie wsiadał na tego konia.

— Nic mi nie grozi — odparł Herbert — jeździłem na wierzchowcach zupełnie dzikich.

— Gdybyś pani powiedziała: „przez wzgląd na mnie", z pewnością by cię usłuchał — półgłosem zauważył sir Karol.

— Nie mam żadnych praw do pana Iredell — odparła chłodno i nie rozumiem, co pana upoważnia przemawiać do mnie w ten sposób.

Herbert zręcznie skoczył na siodło; Slinks zrozumiał, że ma jeźdźca godnego siebie i nie próbował nawet oporu

W tej chwili rozległ się na drodze tętent kopyt końskich; nadjeżdżało towarzystwo Dunning.

— Oto są i państwo Phelps — rzekła Olimpja do Herberta, który stał obok niej.

— Któraż to jest panna Joanna? — zapytał, patrząc na nią badawczo — czy ta ruda w granatowej amazonce?

— O nie, tej nie znam. Panna Joanna jest blondynką i mówią, że nasz baronet ma się z nią żenić — dodała obojętnie.

Oblicze Herberta weselszy przybrało wyraz, ona widocznie nie dbała o sir Karola.

— Obok niej jedzie pani Phelps — objaśniła dalej Olimpja — ten siwy jegomość to jej mąż, ten młodzieniec z długiemi nogami to syn państwa Phelps, tego trzeciego pana nie znam.

Psy wkrótce wytropiły lisa i rozpoczęła się gonitwa. Slinks był ciągle na przedzie, a tuż za nim pędziła Jessie, gniada klacz Olimpji. Razem z nią trzymał się ów nieznajomy pan, który przyjechał z Dunning z państwem Phelps.

— Prześliczny dzień na polowanie! zawołał ów nieznajomy, doganiając Herberta.

Był to niemłody mężczyzna, bardzo silnie zbudowany. Herbert obejrzał się i oczy ich się spotkały. Nieznajomy drgnął i przez chwilę spoglądał na młodzieńca przerażonym wzrokiem.

(C, d. n.)

Klęska posuchy i powodzi w Chinach.

LONDYN. Pat. Według otrzymanych tutaj doniesień, w prowincjach nawiedzionych przez suszę, a mianowicie w Kiang-su, An-hui, Hupeh, Hunan, Cze-Kiang i Kiang-si długotrwałe ulewne deszcze spowodowały wylewy rzek, których ofiarą padło wielu ludzi. Ogólna liczba ludności, która ucierpiała od suszy powodzi wynosi około 10 miljonów ludzi.

W prowincji Hu-peh zgłodniałe wilki i tygrysy napadają nocami na fermy, ofiarami drapieżników padło już kilkanaście osób.

Nafta w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Sensacyjne rewelacje znanego geologa.

W ostatnim numerze „Polski Gospodarczej" zamieścił znany geolog dr. inż. Stanisław Olszewski artykuł, stwierdzający stanowczo, że analiza próbek zebranych w Tucholi na Pomorzu, wykazała specjalny gatunek ropy naftowej, mało znany w Małopolsce.

Cytując szereg przykładów występowania ropy naftowej na terenie Pomorza, Wielkopolski i Kujaw (m. in. w kopalni soli kamiennej w Inowrocławiu), pisze p. Olszewski:

„Ludność tych ziem coraz pilniej śledzi objawy, które przypominają lub mogą przypomnieć ślady naftowe — w nadziei, że fachowe ich stwierdzenie przyczynić się może do ożywienia w tych prowincjach ruchu przemysłowego przez rozpoczęcie wierceń za ropą. Jest to tembardziej możliwe, że z sąsiednich prowincyj naftowych Niemiec — Turyngji, Hannoweru i Brunświku, nadchodzą wieści o nowych cysternowych dowierceniach ropy w warunkach geologicznych, podobnych do warunków w północno — zachodnich prowincjach Polski. Przykład pomyślnego rozwoju produkcji ropy w Niemczech uprawnia do wyrażenia nadziei, że istnieje możliwość, iż w niedalekiej przyszłości Poznańskie, Pomorze i Kujawy stać się mogą drugim etapem polskiego kopalnictwa naftowego, które się obecnie koncentruje tylko w Karpatach".

Relacja powyższa brzmi — ze względu na powagę źródła — bardzo sensacyjnie.

Wielka manifestacja katolicka w Grudziądzu.

Grudziądz Pat. Odbyła się w Grudziądzu wielka manifestacja katolicka, w której wziął udział cały Grudziądz. O godz. 10,30 odbyło się uroczyste poświęcenie nowej kaplicy, urządzonej w Domu Towarzystw, którego dokonał w zastępstwie ks. biskupa Okoniewskiego biskup Dominik. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych oraz przybyły z Torunia starosta krajowy p. Łącki. P. Wojewodę pomorskiego reprezentował starosta grodzki p. Niepokulczycki. Po południu odbyła się na stadjonie miejskim manifestacja katolicka z udziałem ponad 5.000 osób. Odprawiono uroczyste nieszpory. Podniosłe kazanie wygłosił delegat ks kanonik dr. Raszeja. Następnie odbyła się defilada wszystkich organizacyj kościelnych i świeckich.

Świętokradcy w oryginalnym potrzasku.

Lorient. Ubiegłej nocy zdarzył się tu wypadek, który poruszył całe miasto. Do jednego z kościołów dostali się złodzieje, którzy chcąc zapalić światło przekręcili kontakt elektryczny. W tej chwili odezwały się wszystkie dzwony kościelne, poruszone przy pomocy elektryczności. Okoliczni mieszkańcy zbudzeni głosem dzwonów, pobiegli w stronę kościoła, w którego pobliżu spotkali uciekających w popłochu złoczyńców.

U wrót Challenge'u 1934 r.

Wspaniałe zwycięstwo ś. p. kpt. Żwirki i ś. p. inż. Wigury w Międzynarodowych Zawodach Samolotów Turystycznych w r. 1932 nałożyło na lotnictwo polskie zaszczytny, lecz i wielce trudny obowiązek organizacji w r. 1934 tych zawodów, znanych powszechnie pod nazwą „Challenge".

Challenge 1934 — przygotowywany od dwóch lat przez Aeroklub Rzplitej Polskiej z ogromnym nakładem pracy i kosztów materjalnych, rozpocznie się już w najbliższej przyszłości, gdyż oficjalne otwarcie zawodów odbędzie się w d. 28 bm. o godz. 12 w południe na lotnisku Mokotowskiem.

Te niezmiernie ciekawe międzynarodowe zawody lotnicze, pasjonujące z pewnością każdego Polaka, myślącego po lotniczemu, składać się będą właściwie z 3 części. Pierwsza z nich — „próby techniczne", na które złożą się: próba szybkości minimalnej lotu, próba startu i lądowania oraz próba zużycia paliwa — przeciągnie się do dn. 7 września. Nazajutrz — t. j. w d. 8 września w godzinach rannych rozpocznie się start do lotu okrężnego nad Europą i Afryką północną.

Zawodnicy muszą przelecieć nad całą trasą lotu (około 9400 km.) do d. 15 września włącznie, w którym to dniu nastąpi powrót do Warszawy (na lotnisko Mokotowskie).

Ten etap Challenge'u łącznie z wyścigiem maksymalnej szybkości, który odbędzie się w dniu następnym t. j. 16 września, będą najefektowniejszą częścią zawodów. Każdy, kto przyjdzie w dniach tych na lotnisko Mokotowskie, będzie mógł doskonale obserwować zarówno lądowanie każdego z poszczególnych zawodników, wracających z lotu okrężnego, jak i emocjonującą, ostatnią konkurencję lotu — „na szybkość".

O rozmiarach pracy, jaka czeka Aeroklub R. P. w gorących dniach challenge'owych świadczą najlepiej cyfry. Według dotychczasowych obliczeń — w Warszawie np. ilość zawodników łącznie z obsługą techniczną, posterunkami zaopatrywania, sanitarnemi i t. d. wyniesie około 800 osób

Na tegoroczne zawody challenge'owe Polska zgłosiła 11 maszyn, w tem 5 samolotów PZL-26 i6 RWD-9.

PZL. jest skrótem Państwowych Zakładów Lotniczych, RWD — są to inicjały nazwisk inżynierów: Rogalskiego, Wigury i Drzewickiego, założycieli Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych (DWL) i twórców ewolucyjnej rodziny swych głośnych typów samolotów turystycznych.

Zarówno PZL-26 jak i RWD-9 są samolotami skonstruowanemi specjalnie dla Challenge'u. Oba stanowią ewolucję odnośnych typów Challenge'u poprzedniego (1932), a mianowicie samolotom PZL-19 i RWD-6, do których też są podobne w ogólnych zarysach.

Obydwie maszyny — dwudziestka, szóstka i dziewiątka — jak wszystkie zresztą samoloty konkursowe, są budowane w ten sposób, żeby uzyskać jaknajwięcej punktów przewidzianych za różne szczegóły konstrukcji i własności lotu.

Obie maszyny nie przekraczają regulaminowej wagi 560 kg.. dopuszczalnej dla ich kategorji według klasyfikacji międzynarodowej.

Szybkość maksymalna samolotu PZL jest 300 km.godz.: samolotu RWD z polskim silnikiem Skoda — o kilkanaście kilometrów mniejsza; z silnikiem Walter Bora — około 250 km. godz. Szybkości minimalne — w porównaniu z maksymalnemi — są rewelacyjne, dzięki specjalnym urządzeniom wzmacniającym nośność skrzydeł przy b. małych szybkościach. Szybkości minimalne (a więc szybkości, przy których samoloty trzymają się jeszcze w powietrzu) wynoszą pięćdziesiąt kilka km.godz. dla samolotu RWC. i około sześćdziesięciu dla PZL., czyli osiągają stosunek prawie 1:5 w porównaniu z szybkością maksymalną, co jest cyfrą nieosiąganą dotychczas.

W challenge'u biorą udział.

Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja i Polska.

Challenge 1934 pociągnął już za sobą niestety, jedną ofiarę. Znany pilot niemiecki, Wolf v. Dungern, zgłoszony przez Aero Club von Deutschland, robiąc lot ćwiczebny do zawodów, uległ wypadkowi i poniósł śmierć na miejscu.

Tragiczny wypadek podczas służby wartowniczej.

Paryż. Na terenach prochowni miejscowego pułku artylerji w Fontainebleau wydarzył się onegdaj w nocy tragiczny wypadek. Oficer oddziału, pełniącego wartę przy prochowni, podszedł w nocy do wartownika, który nie otrzymując odpowiedzi na hasło, strzelił do podchodzącego, kładąc go trupem na miejscu. Władze wojskowe wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

Mucha za 600 złotych.

Pewien wytworca filmowy i reżyser zawarł umowę z magistratem miasta Rogóźna w sprawie dokonania zdjęć. Po nakręceniu filmu i obrachunku okazało się, że reżyser pozostał miastu dłużny kwotę 77 zł. 82 gr.

Po kilku miesiącach otrzymał on nakaz płatniczy z wydziału finansowego magistratu m. Rogóźna na sumę 677 zł. 82 gr. I cóż się okazało?

Przy sprawdzeniu księgi głównej magistratu na koncie reżysera rewident wojewódzki znalazł przyklejone skrzydełko muszki, które wyglądem swym istotnie przypominało cyfrę: 6. Stąd to powstała „należność" 677 zł. 82 gr., jakiej domagano się od reżysera.

Naturalnie sprawa się wyjaśniła przez usunięcie „drugiego skrzydełka". Niewiele brakowało, a kosztowałoby ono reżysera 600 zł.

Co by się stało, jak by nie było śmierci.

Bez śmierci niema życia. Zdanie to brzmi nieco dziwnie, a jednak jest prawdziwe. Coby się bowiem stało, gdyby nie zamarł w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi? Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski Dr. N. C. Edwardisi doszedł do następujących wyników:

Wiadomo, iż mucha domowa składa w przeciągu roku około 20 miljonów jajek. Gdyby z wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby lat trzy, aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi prócz much, które w końcu wygryzłyby się wzajemnie.

Gętki jednodniówki wytworzyłyby w tym samym czasie taką olbrzymią bryłę, iż waga jej równoważyłaby się ciężarowi jednego biljona ludzi.

Z powodu rozmnożenia się ryb, nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie możnaby było oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zgłodzonego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzeba by długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby zaledwie lat 4 lub 5, aby znikła cała kultura ludzka.

Życie i równowagę we wszechświecie utrzymuje tedy śmierć.

Wrażenia z terenu popowodziowego.

(Dokończenie)

Idziemy na miejsce, gdzie w Nowym Sączu wpada do Dunajca rzeka Kamienica, również tak często wymieniana w komunikatach powodziowych: po śladach zniszczenia jeszcze teraz odczuwa się grozę i potęgę żywiołu — piętrowy murowany dom częściowo runął do rzeki, reszta stoi pochylona i grozi lada chwila zawaleniem. Z powodu uszkodzenia elektrowni, światła w mieście niema, hotele, restauracje i domy prywatne wieczorem oświetlone są świecami.

Następnego dnia rano jedziemy do Krynicy —pociąg ma dwugodzinne opóźnienie — jedziemy prawie cały czas doliną rzeki Popradu: Poprad wybitnie górska rzeka, wezbrana musi niszczyć wszystko co na drodze — wszyscy pasażerowie przez cały czas stoją przy oknach, ślady zniszczenia są rzeczywiście zdumiewające, aczkolwiek ogólne rozmiary klęski są tu może stosunkowo mniejsze z powodu tego, że dolina Popradu jest wąska; na szczęście ludzie usuwiska. Koło Piwnicznej przejeżdżamy krótki tunel i wreszcie docieramy do Krynicy: Krynica jest to kotlina otoczona zewsząd górami, od których zależy to, iż klimat w samej kotlinie jest nieco łagodniejszy. Liczba stałych mieszkańców Krynicy wynosi 2-3 tysiące, co roku przewija się przez Krynicę 10-15 tysięcy kuracjuszy. Krynica posiada kąpiele żelaziste, szczawo-alkaliczne, kwaso-węglowe i borowinowe, leczy choroby: niedokrwistość, blednica, choroby serca, cukrzyca, artretyzm, katary żołądka, choroby kobiece itd. Kuracjusze przyjeżdżają z całej Polski, koszt utrzymania w pensjonatach wynosi 7-10 zł. dziennie. Okolica b. ładna; dookoła niewielkie góry pokryte lasami szpilkowemi: najbliższe większe wzniesienie to Jaworzynka (904 m. wysokości) służąca za cel licznych wycieczek z Krynicy. Należy dodać, że Krynica leży już w pasie granicznym, przy granicy czecho-słowackiej. Cały ten pas graniczny o szerokosci 10-20 km. zajmujący południową część powiatu Limanowskiego, Nowosądeckiego, Gorlickiego, Jasielskiego i Krośnieńskiego zamieszkały jest nie przez Polaków, a przez Rusinów t. zw. Łemków; jest to tak zwana Łemkowszczyzna. Łemkowie jako języka używają narzecza ruskiego, są wyznania grecko-katolickiego, to znaczy, że uznają Papieża za głowę kościoła, ale ich językiem liturgicznym nie jest język łaciński tylko ruski. Zdarzają się też i wsie prawosławne. Klimat na Łemkowszczyźnie jest już ostrzejszy, górski, gleba słaba, ludność uboga, utrzymuje się z lasu, hodowli bydła i uprawy owsa, jęczmienia i kartofli, bo żyto i pszenica nie udają się tu zupełnie. Rozwój roślinności spóźniony; do dnia 5 sierpnia żniwa się tu jeszcze nie rozpoczęły. Pewnego dnia wybraliśmy się na wycieczkę na górę Jaworzynkę: u podnóża wsie ruskie, wyżej kawałki lasu, poletka zasiane owsem lub jęczmieniem i łąki górskie o suchej niskiej trawie, że ledwo ją kosą załapać można. Tuż przy ścieżce kosi trawę trzech Łemków, rozpoczynamy z nimi wywiad: do takiej trawy kosa musi być ostra jak brzytew; chociaż trawa wydaje się mała, ale opłaci się ją kosić, bo to jest trawa sucha i już w czasie suszenia więcej się nie zeschnie; sieją tylko jęczmień i owies, bo żyto i pszenica „urosnie pół metra jedno od drugiego", zboże chlebowe muszą kupować — skąd pieniądze? Każdy z gospodarzy ma kawał lasu — co roku sprzedaje pewną ilość drzewa do okolicznych tartaków, których tutaj jest dużo i za uzyskaną gotówkę kupuje zboże względnie mąkę na chleb, płaci podatek „oschuracju" i t. p. „Las to je nasza pszenycia i nasze żyto" mówią Łemkowie. Sąsiedztwo Krynicy ma tez dla nich znaczenie, bo np. za mleko uzyskują 25 gr. za litr. Bardzo trudne i ciężkie są warunki bytowania tych ludzi, lecz są już przyzwyczajeni do swej doli, to też zachowują umysł wesoły i pogodny.

Koniec.

Uwaga Rolnicy.

Zebrania Kółek Rolniczych.

Zielkowo.
Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 22. VIII. br. o godz. 15-tej.

Wałdyki.
Zebranie Kółka Roln. odbędzie się w niedzielę dnia 22. VIII. br. o godz. 15-tej.

Grabowo.
Zebranie Kółka Roln. odbędzie się w niedzielę 22. VIII. br. o godz. 16-tej.

Odbiór jaj.

Zawiadamia się, że z dniem 15 bm. zostały uruchomione **odbiornice jaj** do bekoniarni p. Jaugscha w Toruniu.

Odbiór jaj odbywa się codziennie w niżej podanych zbiornicach:

ŁUBAWA u p. Gołembiewskiego ul. Kopernika
NOWEMIASTO u p. Dzięgielewskiego ul. Jagielońska 22 i w ŁĄKORZU.

Dostawcom zwraca się uwagę na to, że jaja muszą być świeże (do 5 dni), czyste (nie myte) i wagi powyżej 50 gr.

Umowy usług w rolnictwie.

Jeszcze do niedawna, bo do roku 1932|33 (do 31. III. 1933) obowiązywała pracodawców rolnych bez względu na obszar posiadanej ziemi, umowa zbiorowa z pracownikami rolnymi, która na skutek wygórowanych żądań robotników z jednej, a spadku cen płodów rolnych z drugiej strony, nie dochodziła w ostatnich latach do skutku pomiędzy organizacjami zawodowemi i przeważnie musiała być rozstrzygana przez Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze przy Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Po długoletnich walkach pomiędzy organizacjami rolniczemi a robotniczemi Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza przy Min. Pracy i Opieki Społecznej przyznała słuszność stanowisku rolnictwa i **zniosła przymusowe taryfy płac dla służby gburskiej i jednocześnie zgodziła się na częściowe obniżenie płac dla robotników folwarcznych.**

Przez zniesienie taryfy dla służby gburskiej rolnictwo drobne odniosło niemałą korzyść, albowiem ówczesne t.zw. prywatne godzenie służby gburskiej było bardzo niebezpieczne i w wielu wypadkach było przedmiotem długich i zawiłych procesów, narażając pracodawcę rolnego na duże straty. Bowiem znane są wypadki, iż rolnik godził służącego według indywidualnych zdolności i według tych zasług mu płacił. Służący, który szukał pracy, zazwyczaj na wszystko się godził. Godził się na zniżoną nietaryfową pensję, nie chciał, żeby za niego płacono Kasę Chorych i lepiono znaczki inwalidzkie a po opuszczeniu pracy wszczynał procesy sądowe, domagając się nieraz znacznej dopłaty według taryfy. Rolnik wtenczas był bezradny. Nieraz proces wygrał, ale koszta, jako ten, który coś posiada musiał płacić. To też dziś przypomnieć nam wypada zasługi naszej organizacji rolniczej na tym polu.

Obecnie taryfy płac dla służby gburskiej należą już do przeszłości a **każdy drobny i średni rolnik może służbę godzić indywidualnie według swego uznania.** Zdawałoby się, że obecnie gdy taryf tych niema, możnaby już spocząć na laurach. Tak jednak nie jest. Bo po pierwsze, gdyby szeregi naszej organizacji stopniały, robotnicy, którzy nie ustają w pracy, osięgną taką siłę, że z powrotem nam narzucą taryfę płac. Po drugie rolnicy na skutek małego pociągu do pióra i ołówka ponoszą straty i dziś jeszcze procesują się o wynagrodzenie z robotnikami rolnemi, choć w znacznie mniejszym stopniu.

Aby utrzec się z jednej strony niebezpieczeństwa wprowadzenia nowych taryf dla służby gburskiej, powinniśmy się jaknajliczniej garnąć w szeregi organizacji zawodowej P.T.R. aby siła nasza nie osłabła a znaczenie się wzmogła. Z drugiej strony, powinniśmy jako pracodawcy rolni **zawierać z służbą piśmienne umowy najemne i dać piśmiennie kwitować wydane wynagrodzenie**, aby się z odchodzącym od pracy robotnikiem nie spotkać w sądzie. Wzór podajemy niżej:

Umowa usług.

Między pracodawcą rolnym . . zamieszk. w . . . . . a pracobiorcą . . . . . . z . . . zawarta została w dniu dzisiejszym następująca umowa:

§ 1.

Pracobiorca zobowiązuje się przez czas służby t. j. od . . 193 do dnia . . . 193 r. wykonywać wszelkie prace, jako w gospodarstwie rolnem zachodzą z wyjątkiem . . . . .

§ 2.

Za to otrzyma od pracodawcy:

a) wolne utrzymanie,
b) . . zł. słownie . , . złotych w gotówce rocznie, płatnych po zł. . . miesięcznie z dołu,
c) . . . .
d) . . . .

§ 3.

Jeżeliby pracobiorca opuścił służbę przed upływem umówionego czasokresu, wówczas wyżej wyszczególnione wynagrodzenie przysługuje pracobiorcy tylko o tyle, o ile . . . .
(wyszczególnić, o co chodzi)

Pracodawca może w razie samowolnego opuszczenia pracy przez pracobiorcę wstrzymać mu wypłatę jednomiesięcznej pensji.

§ 4.

Pracodawca może pracobiorcy wypowiedzieć pracę, w terminie 14-dniowym. W tym wypadku pracobiorca otrzyma przysługujący mu za przebyty czas zarobek gotówkowy, oraz te naturalja w naturze lub w przeliczeniu na pieniądze, których termin już upłynął.

Gdy panowie rolnicy będą się trzymać podanych wyżej wskazówek, ustrzegną się napewno niejednej nieprzyjemności.

Zakładajcie Sekcje Przysposobienia Rolniczego na sezon jesienny.

Jak się dowiadujemy, czas już jest na zgłaszanie Sekcji Przysposobienia Rolniczego na sezon jesienny. Powiat lubawski niejako prym wiedzie w przysposobieniu rolniczem. W naszym powiecie mamy w bieżącym roku najwięcej sepów, które ukończyły swoje prace do końca. Pierwszeństwo w organizowaniu sekcyj dzierży Związek Strzelecki i Stow. Młodz. Polskiej. Tematy w obecnym jesiennym sezonie są te same, co ubiegłego roku.

Zgłoszenie winno zawierać imię, nazwisko, wiek i wykształcenie kandydatów, ich adres oraz rozmiary gospodarstwa ojca, jak również imię, nazwisko i adres przodownika, zastępcy przodownika i patrona sekcji. Przesyłać należy je do Dyrekcji Szkoły Rolniczej w Brodnicy.

Zwraca się uwagę, że zespoły II stopnia mogą po odbytym egzaminie przejść na hodowlę inwentarza żywego.

Bliższe informacje, jak również formularze zgłoszeń przesłane zostały do Tow. Rolniczych Pow. do których zainteresowani powinni się skierować.

Rok nieurodzaju.

Dziś już można stwierdzić, że mamy rok nieurodzaju. Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie oblicza na podstawie tymczasowych danych, że zbiory zbóż w Europie będą o 70 miljonów kwintali mniejsze od zeszłorocznych. W St. Zjednoczonych zbiory tegoroczne przynoszą prawdopodobnie mniejwięcej o 100 miljonów buszli mniej, niż w r. ub. Nie ulega wątpliwości, że i w Kanadzie zbiory będą niższe od zeszłorocznych.

Rok bieżący jest więc **pierwszym od r. 1929, w którym grozić mógłby brak ziarna** na pokrycie normalnej konsumcji światowej, gdyby nie pozostały **dość znaczne zapasy zboża** z dawnych lat urodzajnych, skupione głównie w Ameryce. Wobec tegorocznego nieurodzaju zapasy te zapewne szybko się rozpłyną.

Tegoroczny nieurodzaj niesie więc światu nadzieje ostatecznego pozbycia się zapasów, które wpływały na niskie ceny zbóż. Dziś już kupiectwo zbożowe całego świata powróciło do zaniechanej przed paru laty czynności gromadzenia własnych zapasów ziarna. Tem też tłumaczy się zapotrzebowanie zboża, mimo znaczniejszej podaży pożniwnej.

Podobnie przedstawia się sytuacja na rynkach zbożowych w Polsce. Podaż zboża, a zwłaszcza żyta, jest bardzo duża. Jak to było do przewidzenia, słabsi finansowo rolnicy, naciskani bezwzględnie przez prywatnych wierzycieli, rzucili na rynek większe ilości nowego ziarna, celem zdobycia gotówki, potrzebnej im na pokrycie przypadających płatności. Tego rodzaju działalności wierzycieli prywatnych, czy też banków jest **sprzeczna z dobrze zrozumianym ich interesem**, gdyż gwałtowna sprzedaż nowych zbiorów po niskich cenach osłabia dłużnika, który przecież nie będzie mógł pokryć z nowego wszystkich swoich zobowiązań. Cóż z tego, że wierzyciel otrzyma dziś część swego długu, gdy na drugą część będzie musiał czekać do drugich zbiorów, gdyż wyprzedany rolnik nie będzie mógł, mimo najszczerszych chęci, pokrywać dalej swych zobowiązań. **Tego rodzaju krótkowzroczność wierzycieli należy jaknajostrzej potępić.**

Również wystąpić trzeba przeciwko sianiu pesymistycznych nastrojów na rynku, przewidywaniami o mogącem nastąpić załamaniu się cen obecnych, do czego ma doprowadzić zwiększona podaż żyta na krajowych giełdach. Oczywiście że podaż ta nie wpływa dobrze na kształtowanie się cen zbóż na giełdach, a nawet zahamowała szybkie tempo wzrostu cen. **Powstrzymanie rolnictwa przed zwiększeniem tej podaży jest konieczne**, gdyż tylko i jedynie rozłożenie podaży ziarna równomiernie na cały rok zagwarantować może ogólne zwiększenie się dochodu rolnika z tego wzrostu cen. **Rolnik więc we własnym interesie powinien w miarę możności ograniczać obecnie sprzedaż swych nowych zbiorów. Ale trzeba wyraźnie stwierdzić, że zboża w tym roku nie posiadamy za dużo, a więc nie należy obawiać się zniżki cen.** Mogą wprawdzie nastąpić gwałtowne spadki tych cen, lecz jedynie pod wpływem gry spekulantów, pragnących, jak zwykle, zarobić na producentach i konsumentach. Stanowisko rolnictwa może łatwo grę tę popsuć przez utrzymywanie równomiernej podaży. **W każdym razie miesiące zimowe z pewnością przyniosą dalszą i to wybitną zwyżkę cen zbóż.**

Wspomnieć też tu należy o wpływie, jaki ta zwyżka cen artykułów rolnych będzie miała na przebieg konjunktury ogólno-gospodarczej. **Zwyżka ta zmniejszy odległość między „nożycami cen", a więc między cenami przemysłowemi a rolnemi, oraz niewątpliwie wpłynie dodatnio na poprawę ogólnych nastrojów.** Przypomnieć należy, że obecny kryzys gospodarczy rozpoczął się od gwałtownego spadku cen rolniczych, wywołanego latami urodzajnemi. Załamanie się sytuacji gospodarczej rolnictwa na całym świecie podważyło równowagę sztucznie rozbudowanego przemysłu, co z kolei odbiło się na aparatach kredytowo-finansowych.

Tegoroczny nieurodzaj może się okazać dobroczynnym dla całokształtu układu stosunków gospodarczych na świecie oraz dla poprawy nastrojów ludzkości.

W roku 2034-tym większość ludzi dożyje 70 lat.

Jak będzie świat wyglądał za lat pięćdziesiąt, za sto.? Pytanie interesujące zawsze najszersze masy czytelników, którzy radziby sięgnąć, jeśli nie swoją, to przy pomocy cudzej wyobraźni w przyszłość i uchylić zasłonę, kryjącą obraz tego, co przyjdzie.

Profesor G. B. S. Haldane, uczony angielski wydał niedawno broszurę, w której kreśli obraz świata **za lat trzydzieści.** Obraz dość pesymistyczny. Haldane twierdzi, że dalszy, niepowstrzymany rozwój techniki przyczyni się do wzrostu dalszego bezrobocia, a jednocześnie pomoże do zorganizowania państwa według zasad naukowych. W nowym ustroju każde dziecko zaraz po urodzeniu znajdzie się pod opieką służby zdrowia, matki będą otrzymywały wynagrodzenie za macierzyństwo, poczytywane za służbę społeczną. Medycyna i higjena osiągną tak wysoki stopień rozwoju, że większość ludzi dożyje **70-ciu lat**, nie wiedząc nawet, co to jest choroba, technika chirurgji osięgnie rozwój wręcz fantastyczny. Dzięki zdobyczom techniki będziemy w stanie dowiercić się do 12 mil w głąb skorupy ziemskiej. Jednocześnie uda się nam wysłać rakietę na księżyc.

Grono uczonych amerykańskich podjęło znów próbę zobrazowania świata w jego rozwoju za lat sto t. j. w roku 2034. W roku tym ludzkość nie będzie już wiedziała o istnieniu chorób zakaźnych, które znikną zupełnie. Świat i ludzkość staną się bardzo bogate, gdyż wiedza nasza pozwoli nam na wyzyskanie energji słońca i to w takim stopniu, że będzie ona wystarczać na utrzymanie w ruchu wszystkich maszyn. Z mórz i oceanów potrafimy wydobywać złoto w takiej ilości, że starczy go dla wszystkich krajów. Postępy telewizji pozwolą nam obserwować wszystko, co się dzieje na globie ziemskim, nie wyruszając się z naszego pokoju. Technika budowlana dojdzie do tak wielkiego rozwoju, że za niewielką sumę można będzie wybudować w ciągu kilku tygodni dom, willę, pałac. Lotnictwo stanie się tak zwykłym codziennym środkiem lokomocji, jak dzisiaj koleje. Kilka godzin wystarczy do przelotu z Europy do Ameryki, a koszty podróży powietrznych obniżą się znakomicie i zezwala na korzystanie tego środka komunikacyjnego szerokim warstwom ludzkości. Słowem, świat ulegnie wielkim przeobrażeniom i skurczy się przestrzennie.

We wszystkich tych przewidywaniach niema nic fantastycznego.

Lekarze przed zagadką.

Warszawa. W szpitalu św. Ducha lekarze mają zawiłą zagadkę do rozwyklania. Przywieziono tam przed kilku dniami włościanina z pod Grójca, którego nogi pokryte były ranami aż po kolana, a z ran toczyło się robactwo. Włościanin zajmował się rybołóstwem. Przed kilku dniami łowił on ryby w jednym ze stawów, stojąc w wodzie po kolana. Na drugi dzień z przerażeniem stwierdził, że nogi pokryły się plamami, a w miejscach tych potworzyły się rany, w których poczęły ukazywać się białe robaczki podobne do spotykanych wśród zgniłych owoców. Robaki rozmnażały się z niezwykłą szybkością.

Miejscowi lekarze byli bezradni wobec tego niezwykłego zjawiska. W szpitalu św. Ducha amputowano obie nogi wieśniakowi, a robaczki przesłano do państwowego zakładu higjeny oraz do innych zakładów w celu poddania badaniu, zachodzi bowiem obawa, że są to jakieś niebezpieczne robaczki, przyniesione z wodami powodzi, co zagrażałoby niebezpieczeństwu dla ludności kąpiącej się w tych stawach. Należy dodać, że zjawisko to jest nienotowane w kronikach medycyny.

Kronika.

Nowemiasto dnia 14. sierpnia 1934 r.

KALENDARZYK:

Jutro: Wniebowzięcie N. M. P.
Czwartek Joachima
Piątek Jacka, Juljanny
Dziś: Wschód słońca o godz. 4.16.
„ Zachód słońca o godz. 7.04.

KOMUNIKAT.
Tow. Roln. Pow. w sprawie klasyfikacji macior.

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia nas, że klasyfikacja macior w Kołach Prod. Trzody Chlewnej nastąpi według niżej zamieszczonego programu:

16. VIII. — Kurzętnik
17. VIII. — Niem. Brzozie
18. VIII. — Krotoszyny
20. VIII. — Mroczno
21. VIII. — Lubawa
22. VIII. — Marzęcice
24. VIII. — Mikołajki
25. VIII. — Małe Bałówki
27. VIII. — Skarlin — Lekarty
28. VIII. — Łąkorz
29. VIII. — Sampława
30. VIII. — Targowisko

Osobiste

Zastępca inspektora obwodowego szkolnego p. St. Burzyński rozpoczyna z dniem dzisiejszym 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

W Grudziądzu zmarł senior kupiectwa grudziądzkiego z czasów niewoli ś. p. Aleksander Wasiakowski.

Z dyrekcji gimnazjum.

Nowemiasto. Nowy rok szkolny rozpoczyna się w przyszły poniedziałek, dnia 20 b. m. W dniu tym zgromadzą się uczniowie o godz. 8,30 na dziedzińcu gimnazjalnym, skąd w pochodzie udadzą się na uroczyste nabożeństwo. Po powrocie z kościoła (w zwartych szeregach) nastąpi w auli otwarcie roku szkolnego a następnie podyktowanie rozkładu lekcji. Resztę dnia, wolnego od zajęć szkolnych, winni uczniowie wykorzystać do urządzenia się w swych kwaterach. Jako pensję uczniowską poleca Dyrekcja Bursę Gimnazjalną, gdyż młodzież ma tam zapewnioną **fachową** opiekę domową. Na prywatnych pensjach wolno uczniom zamieszkać po otrzymaniu na to specjalnego zezwolenia Dyrekcji.

Równocześnie przypomina się, iż w bieżącym roku szkolnym winna młodzież gimnazjalna posiadać przepisowy ubiór uczniowski. Opis mundurka uczniowskiego jest wywieszony do wglądnięcia na korytarzu gimnazjum. Ponadto będzie można zapoznać się z poleconemi przez Min. W. R. i O. P. wzorami, które Dyrekcja otrzyma w najbliższych dniach Od. obowiązku noszenia mundurków mogą być zwolnieni tylko uczniowie klasy ósmej.

W końcu podaje Dyrekcja do wiadomości zainteresowanych, iż egzaminy powakacyjne odbędą się zaraz po rozpuszczeniu uczniów w dniu otwarcia szkoły. Korzystać z nich mogą tylko ci kandydaci, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić na egzamin w terminie przewidzianym regulaminem.

Z targu.

Nowemiasto Na targu dzisiejszym (wtorek) płacono za: pół kg. masła 1.—1.10 zł.; jaja za mendel 80 gr., kurczaki 80 gr.—1,20 zł.; kaczki 1.80—2.00 zł.; za marchew 5 gr., pomidory pół kg. 45 gr., cebula wiązka 5 gr., za jabłka pół kg. 10—15 gr., śliwki 25 gr., gruszki 25—30 gr., litr wiśni 25 gr., świeże kartofle ctr. 2.40—2.60 zł., ogórki mdl. 50—60 gr.

Nie wolno jechać rowerami po chodnikach.

Nowemiasto. Za jazdę rowerem po chodniku na ul. Pod Lipami został zatrzymany przez patrolującego policjanta Gross Franciszek, zamieszkały w Nowemmieście przy ul. Łąkowej. Na winnego sporządzono doniesienie karne.

Nowemiasto. Za nieposiadanie karty rowerowej sporządziła policja nowomiejska doniesienie na Eichlera Chaima z Łąkorza oraz Wiśniewskiego Anastazego z Krzemieniewa.

Nie zostawiać bez opieki rowerów.

Nowemiasto. Onegdaj w godzinach południowych z sieni Urzędu Skarbowego skradziono pozostawiony tam przez mistrza kominiarskiego Zielińskiego rower marki „Victoria" wartości 70 zł. O popełnionej kradzieży powiadomiono posterunek P. P.

Czyj rower?

Nowemiasto. Dzisiejszej nocy odnaleziono przy figurze Matki Boskiej Łąkowskiej przy dworcu rower męski. Właściciel roweru może się zgłosić na posterunku Pol. Państw. w Nowemmieście.

Z sali sądowej.

Lubawa. Dnia 11. b.m. odbyły się w Lubawie na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Toruniu następujące rozprawy karne:

Mądrowski Leon, fryzjer z Lubawy skazany został na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat za kradzież zegarka damskiego na szkodę Kuczyńskiej modniarki z Lubawy. Mądrowski w czasie pożaru dnia 31. V. 1934 r. ratując mienie przez wynoszenie ruchomości z mieszkania Kuczyńskiej, podniósł z podłogi zegarek, i go sobie przywłaszczył.

Grosz Adam, rolnik z Łążyna skazany na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia za kradzież kartofli z kopca na szkodę rolnika Głowani Wincentego z Truszczyn.

Ankiewicz Kazimierz, z Rumiana skazany został w dwóch wypadkach na 2 tyg. i 3 mies. aresztu za znieważenie słowne sołtysa p. Czajkowskiego Konstantego z Rumiana i niewłaściwe zachowanie się w urzędzie gminnym. — Karę zawieszono na 3 lata.

Zagadkowa śmierć dziecka.

Bratjan. Wczoraj zmarło nagle w podejrzanych okolicznościach nieślubne dziecko niejakiej Szałkowskiej Heleny. Policja wdrożyła dochodzenia, władze sądowe zarządziły sekcję zwłok.

Schwytanie sprawców kradzieży.

Łąkorz. W końcu marca b. r. na szkodę Alojzego Ferszki z Łąkorza, skradziono rower wartości około 100 zł. O kradzież tę podejrzany był niejaki Kwiatkowski Jan, który służył dwa dni u Zawadzkiego, a po kradzieży zbiegł. Poszukiwania za sprawcą kradzieży przez długi czas nie dawały pozytywnego wyniku, aż dopiero na ślad sprawcy natrafiono wówczas, kiedy ten w końcu maja zgłosił się do składu starzyzny „Okazja" w Brodnicy z rowerem, pragnąc go sprzedać za 20 zł. Ponieważ tak niska cena wzbudziła u kupca podejrzenie, że ma się tu do czynienia ze skradzionym rowerem, zażądano od sprzedającego rower legitymacji, którą ten okazał na nazwisko Witkowskiego Alfonsa z Szabdy, pow. brodnickiego. Po otrzymaniu zadatku w kwocie 10-ciu złotych, rzekomy Witkowski po resztę pieniędzy już się nie zgłosił. Powiadomiona o tem policja wszczęła poszukiwania za Witkowskim, przyczem ustalono iż jest to osobnik identyczny z poszukiwanym Kwiatkowskim Janem.

W międzyczasie pod zarzutem kradzieży rowerów przytrzymany został przez policję niejaki Bielicki Józef urodz. w Ronkowie, gm. Wąpielsk pow. rypińskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który przyznał się do szeregu rowerów m. in. do kradzieży roweru na szkodę A. Ferszkiego, oraz do tego, że dla celów złodziejskich podawał się fałszywie bądź za Witkowskiego, bądź to za Kwiatkowskiego Jana. Skradziony rower oddano poszkodowanemu, a złodzieja osadzono w więzieniu, gdzie oczekiwać będzie wymiaru zasłużonej kary.

Kradzież.

Brodnica. W nocy z 11 na 12 b. m. nieznani dotychczas sprawcy włamali się do Bonca Henryka w Brodnicy i skradli mu dwa rowery, 2 patefony walizkowe i 70 płyt do nich, oraz 35 złotych gotówki. Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza policja.

Wąbrzeźno. Pat. Dnia 2 bm. zgłosił Zarząd Miejski w Golubiu kradzież następujących pieczęci: 1) Zarząd Miejski w Golubiu, 2) Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku w Golubiu 3) Magistrat Golub - Pomorze, 4) Urząd Stanu Cywilnego na obwód Golub, 5) zwykłą do listów zwykłych i około 40 znaczków zwykłych Dochodzenia w toku.

Samobójstwo oficera w Tczewie.

Tczew, 11. 8. Onegdaj w hotelu Berendta pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 27-letni Ignacy Lipiński, porucznik 67 p. p. stacjonującego w Brodnicy. Samobójca przybył do Tczewa przed 10 dniami i przez cały czas pobytu zdradzał silne zdenerwowanie. Targnął się na życie prawdopodobnie w przystępie rozstroju nerwowego.

Krwawa walka strażnika z przemytnikiem.
Groźny przemytnik dogorywa w szpitalu.

Tczew, 10. sierpnia. W ub. środę 8. b. m. w godzinach południowych pas graniczny, rozdzielający teren wolnego m. Gdańska od Polski we wsi Czatkowy pod Tczewem, stał się miejscem krwawej rozprawy strażnika granicznego z jednym z najniebezpieczniejszych przemytników.

Pełniący na pograniczu służbę patrolową starszy strażnik graniczny Michalski z posterunku granicznego Czatkowy zauważył przekradającego się przez granicę z wolnego m. Gdańska do Polski 40-letniego Franciszka Cegłowskiego, mieszkańca wsi Głodowo, pow. Kościerzyna, obarczonego dużą ilością przemytu. Strażnik Michalski, który znał Cegłowskiego, jako groźnego przemytnika, wezwał go do zatrzymania się i zamierzał odprowadzić go wraz z przemytem do posterunku straży granicznej. Cegłowski w pewnym momencie rzucił się na strażnika, usiłując go rozbroić.

Podczas szamotania się strażnik Michalski oddał z rewolweru strzał, który ugodził Cegłowskiego w lewy bok. Ciężko rannego przemytnika w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Wincentego w Tczewie, gdzie dogorywa. Na miejsce krwawego starcia przybyła komisja oficerów straży granicznej, która wdrożyła energiczne śledztwo.

Ze Spływu do Morza.

TORUŃ Pat. W sobotę 11-go o godz. 17.15 do Torunia przybyli uczestnicy spływu kajaków do Morza około 500 kajaków łodzi wiosłowych i żaglowych. Przed Ośrodkiem Sportów Wodnych generał Kwaśniewski w towarzystwie starosty toruńskiego p. Rogowskiego i p. Prezydenta miasta Bolta przyjął defiladę kajaków. Zgromadzone na wybrzeżu tłumy publiczności owacyjnie witały uczestników spływu. W niedzielę w godzinach przedpołudniowych kajakowcy odpłynęli z Torunia w dalszą drogę.

TORUŃ Pat. Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych wyznaczona w Toruniu na dzień 18. sierpnia 1934 r., jest odwołana. Komisja ta urzędować będzie w Toruniu w dn. 20 sierpnia br.

Skazanie podpalacza kościoła.

Wilno, 11, 8. Wileński Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę niejakiego Franciszka Bontrela, zakrystjana parafji Pierwsaje w pow. wołyńskim. który z zemsty za zwolnienie z posady podpalił w nocy dn. 24 na 25 kwietnia r. ub. kościół i plebanję w Gierszajach. Sąd Okręgowy skazał Bontrela na lat 15 więzienia. Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy zmniejszył karę do lat 8 więzienia.

Młodociani przestępcy dokonali mordu rabunkowego w Okocimiu.

Onegdaj dokonano w Okocimiu morderstwa rabunkowego, w mieszkaniu dyrektora browarów Okocimskich dr. Stańkowskiego. U dyr. dr. Stańkowskiego pracowała od szeregu lat jako służąca, 60 letnia Wiśniewska Anna, odznaczająca się pracowitością, uczciwością i sumiennością, wobec czego istniało przypuszczenie, że zdołała ona odłożyć większą sumę gotówki. Zaoszczędzone przez nią pieniądze pragnął zdobyć 18-letni służący dr. Stańkowskiego, Stanisław Chromowski, urodzony w Okocimiu. Jako wspólnika morderstwa dobrał sobie 21-letniego Kubalę Józefa z Jodłownik, pomocnika murarskiego. Obaj obmyślili dokładnie plan zbrodni i dokonali jej, wykorzystując wyjazd swego chlebodawcy do Krakowa. Kubala przybył przed 1-szą w nocy, zadzwonił a kiedy Wiśniewska otworzyła mu drzwi, zamordował ją, uderzywszy kawałkiem rury wodociągowej w głowę. Chromowski czekał na swego wspólnika w mieszkaniu. Po dokonaniu morderstwa obaj wywlekli ofiarę przed dom, kładąc ją stopami ku wejściu. Potem udali się do pokoju Wiśniewskiej i zabrali 450 zł. Kubala zamknąwszy swego wspólnika w mieszkaniu i porzuciwszy klucz, udał się do Jodłownik.

Na zwłoki przed wejściem natknęli się stróże nocni którzy wszczęli alarm. Przywołana policja rozpoczęła z miejsca dochodzenia. Przesłuchiwany Chromowski początkowo wyparł się wszelkiego udziału w zbrodni, dopiero wzięty w krzyżowy ogień załamał się, i przyznał się do dokonania i uplanowania zbrodni, ujawniając nazwisko wspólnika.

Ponura ta zbrodnia dokonana przez młodocianych przestępców, wywarła wstrząsające wrażenie w Okocimiu i okolicy; ludność z uznaniem podnosi akcję policji, która tak prędko zdołała unieszkodliwić zbrodniarzy.

Ogień strawił całą wieś.

Łuck 13. 8. We wsi Mokre, powiecie radomskim, wybuchł pożar, który rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Mimo energicznej akcji ratunkowej, nie zdołano pożaru zlokalizować i prawie cała wieś spłonęła.

Tragedja w rodzinie królewskiej.

Wiedeń. 13. VIII. br. Najmłodszy syn byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII 19-letni książe Gonzalo, bawiący ze swą sistrą księżniczką Beatricze w Karyntji (Austrja) uległ wypadkowi samochodowemu. W dniu wczrajszym książe Gonzalo wybrał się na przejażdżkę samochodem, który prowadziła siostra jego. W pewnej chwili księżniczka Beatricze chcąc wyminąć pijanego cyklistę, całą siłą rozpędu uderzyła samochodem w mur. Ciężko rannego księcia przewieziono do pobliskiego miasteczka Kuntendorf, gdzie lekarze przystąpili natychmiast do operacji. Ponieważ książe cierpiał na dziedziczną w rodzinie królewskiej chorobę hemofilję, polegającą na właściwości niekrzepnięcia krwi, lekarzom nie udało się uchronić księcia przed wpływem krwi z ran i cięć operacyjnych; Książe zmarł dziś o świcie.

Była królowa hiszpańska Wiktorja, która bawiła we Francji, na wiadomość o nieszczęściu natychmiast wyjechała do Austrji.

Samochód za 1240 zł—ale nie u nas.

Japonja, która pragnie zdobyć rynek światowy dla swych produktów przemysłowych, rzuca je na rynki po cenach, których nie może wytrzymać konkurencja europejska. Obecnie w Chinach- Mandżurji i Indjach cieszą się wielkim popytem modne, czterocylindrowe samochody, których cena po przeliczeniu na naszą walutę wynosi 1240 zł. Prasa europejska woła na alarm, żeby uchronić kraje swe od zalewu towarem japońskim i domaga się od swych rządów odpowiednich dekretów.

Wrażenia z terenu popowodziowego.

(Ciąg dalszy)

Siadamy do dorożek i jedziemy na rynek; sytuacja się wyjaśnia: aby dojechać do rynku trzeba przejechać potok, na którym został zerwany most, której to drogi ciężkie autobusy kolejowe przebyć nie mogą. Na rynku w Limanowej stoi pięć wspaniałych autobusów kolejowych -- wszyscy pasażerowie mieszczą się z łatwością, pakunki na dachu. Autobusy pną się odrazu na górę i cały czas do Nowego Sącza (30 km.) jedziemy wysoką wierzchowiną, mając po obu stronach głębokie rozległe doliny: ta sama szachownica pól i poletek, długie wąskie zagony, niesłychanie gęste wsie z wielką ilością domów. Urodzaje nie złe. Jak ta ziemia może tylu ludzi wyżywić? Widać Nowy Sącz — zjeżdżamy w dolinę Dunajca — nisko położone przedmieście Nowego Sącza przedstawia niesamowity widok: autobusy przechylając się to w jedną to w drugą stronę, z trudem torują sobie drogę po szosie pełnej wyrw prowizorycznie zarzuconych — dolina jeszcze zalana wodą, która niema odpływu, zboże kopiaste, jarzyny pływają w brudnej wodzie, domy ocalały, ale noszą ślady wody, która sięgała dachów, nigdzie kawałka całego płotu, na drzewach zatrzymane zwały krzaków, snopów, płotów itd. — widać, że wszyscy pasażerowie są silnie wzruszeni tym widokiem; torem kolejowym wolno posuwa się pociąg towarowy — same otwarte lory — na lorach siedzą kolumny robotników jadących pod Męcinę, gdzie będą naprawiali tor kolejowy. Na tle strasznego zniszczenia przypominają się obrazki mobilizacyjne, tylko, że tam jechali na front żołnierze, tu robotnicy, tam armaty i karabiny maszynowe, tu — taczki, łopaty itp.

W Nowym Sączu na stacji stanęliśmy około 6-ej wieczorem. W nocy ma iść jakiś pociąg do Krynicy, ale ponieważ termin odjazdu pociągu trudno było dokładnie ustalić, przeto większość pasażerów decyduje się zanocować w Nowym Sączu i do Krynicy jechać dopiero następnego dnia rano. Zwiedzamy miasto — Nowy Sącz liczy około 30 tysięcy mieszkańców, dosyć porządnie zabudowany, oczywiście moc żydostwa.

Na murach miasta widnieją zarządzenia Starostwa i Magistratu w sprawie organizowania pomocy dla powodzian, w sprawie używania wody do picia, w sprawie pobierania nadmiernych cen za artykuły spożywcze, w sprawie światła elektrycznego itd. Ciąg dalszy nast.

Dodatni bilans handlowy w lipcu.

Warszawa. Dodatnie saldo bilansu handlowego Polski na lipiec wyraża się cyfrą 12.720.000 złotych.

Przywóz w lipcu do Polski i Wolnego Miasta Gdańska wyniósł 203.646 tonn, wartości 69,148.000 zł. wywóz zaś 1,125.013 tonn wartości 81,868.000 zł.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca zwiększył się w lipcu wywóz o 711.000 zł. przywóz zaś o 2,645.000 zł. natomiast saldo dodatnie zmiejszyło się o 1,934.000 zł.

W szczególności zwiększył się wywóz pszenicy o 2.7 miljonów zł. cukru o 900.000 zł. produktów naftowych o 800.000 zł. wyrobów drzewnych o 800.000 zł. jęczmienia o 700.000 zł. podkładów kolejowych o 700.000 zł. nawozów sztucznych o 400.000 zł., fornierów i dykt o 400.000 zł., cynku o 400.000 złotych.

Kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

TORUŃ Pat. Pomorska Izba Rolnicza podaje do wiadomości osobom zainteresowanym, że z dniem 1 września br. rozpoczyna kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt, który trwać będzie 5 miesięcy. Kurs odbędzie się w Zagórzu, powiat morski, poczta w miejscu, Zgłoszenia należy kierować do kierownictwa kursu. Od kandydatek wymaga się: 1) ukończenie lat 16, 2) przedłożenia: a) metryki, b) świadectwa ze Szkoły Powszechnej, c) świadectwa moralności, d) świadectwa lekarskiego i szczepienia ospy. Przy szkole znajduje się internat, za który miesięcznie pobiera się 30 zł. Opłata za naukę wynosi 32 zł. razem z wpisowem. Program nauczania obejmuje działy praktycznego gospodarowania a więc: naukę gospodarstwa domowego, pranie, prasowanie, krój, szycie, hafty, pozatem warzywnictwo, hodowlę świń, bydła, drobiu i mleczarstwo. Ponadto będą się odbywały wykłady z nauki: religji, języka polskiego rachunków, geografji i historji oraz wykłady o umiejętności prowadzenia letnisk i obsłudze letników. Szkoła w Zagórzu posiada własne gospodarstwo rolne, na którem uczenice będą prowadziły ćwiczenia praktyczne. Dokładnych informacyj udziela Kierownictwo Kursu Gospodarczego w Zagórzu.

Przyjaźń Polsko-słowacka.

BRATISLAWA 11. 8. „Slovak" podkreśla że pomiędzy narodem polskim i słowackim panuje zupełna zgoda i zrozumienie i to nietylko pomiędzy inteligencją obydwu narodów, lecz również pomiędzy ludem. Lud polski i słowacki utrzymuje pomiędzy sobą serdeczne stosunki, które coraz bardziej się pogłębiają. Ludzie którym zależy na poróżnieniu obydwu bratnich narodów starają się przedstawić Polaków jako wrogów narodu słowackiego, rozsiewając pomiędzy innemi pogłoski o rzekomym ucisku ludu słowackiego na polskim Spiszu i Orawie. Pogłoski te są zupełnie fałszywe, gdyż w wielu słowackich gminach w Polsce lud do dziś dnia śpiewa w kościele po słowacku i Polacy temu nie przeszkadzają. Pismo przytacza m. in. stosunki w spiskiej gminie Kacwin.

Program Radjowy.

Warszawa — czwartek 16. VIII.

6.30 Audycja poranna. 11.56 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Melodje rewjowe. 13.00 Dziennik południ. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20 Muzyka symfoniczna. 14.00 Wiadom. o eksp. polsk. 14.05 Wiad. gospod. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Skrzynka poczt. 17.15 Koncert solistów. 18.00 „Haft ludowy polski". 18.15 Słuchowisko. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dz. nast. 19.15 Koncert kameralny. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Przegląd teatralny". 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Capstrzyk. 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 21.12 Koncert solistów. 22.00 „Psychologja zobojętnienia religijnego". 22.15 Muzyka tan. 23.00-23.05 Wiad. meteor.

Warszawa, piątek 17. VIII.

6.30 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik południ. 13.05 Koncert solistów. 13.55 „Z rynku pracy". 14.00 Wiadom. o eks. polsk. 14.05 Wiadom. gospod. 16.00 Fragmenty rewjowe. 16.40 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Pieśni. 18.00 „Żabin—stolica Huculszczyzny". 18.15 Recital organowy. 18.45 Pogadanka. 18.55 Muzyka. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dz. nast. 19.15 Fantazje operetkowe. 19.50 Wiadom. sportowe 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Skrzynka poczt. 20.12 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczor. 21.00 Capstrzyk. 21.02 Przegląd prasy rolniczej. 21.12 D. c. koncertu symfon. 22.00 „Spadające gwiazdy". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00—23.05 Wiadom. meteorol.

Giełda zbożowa w Bydgoszczy.

Notowania z dnia 11. VIII. 1934. Za 100 kg. płacono:

Żyto	17,50 — 17,75
Pszennica	20,00 — 21,00
Jęczmień browarowy	22,25 — 22,75
Jęczmień jednolity	19,50 — 20,00
Jęczmień zbiorowy	19,00 — 19,50
Owies	15,50 — 16,25
Otręby żytnie	13,00 — 13,50
Otręby pszenne (grube)	12,75 — 13,50
Otręby (średnie)	12,50 — 13,50
Gorczyca	52,00 — 54,00
Groch Viktorja.	38,00 — 42,00
Groch Folgiera	33,00 — 36,00
Łubin niebieski	00,00 — 00,00
Łubin żółty	00,00 — 00,00

Giełda pieniężna. Bank Polski płacił w dniu 13. 8. 1934 za

dolary amerykańskie	5,17—518	funty szterlingów	26,50
franki szwajcarskie	172,26	franki francuskie	34,80½
guldeny gdańskie	172,07	liry włoskie	45,28
floreny holanderskie	356,05		

Redaktor odpowiedzialny Antoni Miłoszewski w Nowemmieście.
Wydawca Celestyn Miłoszewski w Nowemmieście.

Do akt № Km. 1261 1934.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowemmieście zamieszkały w Nowemmieście.

Na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 18 sierpnia 1934 r. od godz. 12 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, u p. Stefana i Anny Grunerów w Hermanowie, składających się z 200 ctr. żyta ściętego na polu oszacowanych na łączną sumę 1200 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Nowemiasto, dnia 14. sierpnia 1934 r.

(—) Wizimirski, Komornik Sądu grodzkiego.